

William Marx **Nienawiść do literatury**



Nienawiść do literatury

William Marx

Nienawiść do literatury

Z francuskiego przełożyli

Krystyna Belaid i Tomasz Stróżyński

 **WYDAWNICTWO
UNIwersYTETU
ŁÓDZKIEGO**

słowo/obraz terytoria

Tytuł oryginału: *La Haine de la littérature*

Recenzja naukowa: dr Lidia Ignaczak

Projekt okładki: Jan Rosiek

Projekt graficzny i typograficzny: Zuzanna Leśniak, Stanisław Salij

Redakcja: Jakub Orzeszek

Korekta: Irena Piecha / e-DYTOR

Opieka redakcyjna: Jakub Orzeszek, Alicja Smaruj, Katarzyna Warska

Skład: Zuzanna Leśniak

Indeks osób: Zuzanna Sarlej, Julia Halemba

© by William Marx

© by Les Éditions de Minuit, 2015

© for the Polish edition by wydawnictwo słowo/obraz terytoria

© for the Polish edition by Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

wydawnictwo słowo/obraz terytoria sp. z o.o.

80-246 Gdańsk, ul. Pniewskiego 4/1

tel.: 58 345 47 07

e-mail: slovo@terytoria.com.pl

www.terytoria.com.pl



Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-237 Łódź, ul. J. Matejki 34 a

tel. 42 235 01 65; 42 635 55 80

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

Gdańsk-Łódź 2023

ISBN 978-83-7453-529-8 (słowo/obraz terytoria)

ISBN 978-83-8331-340-5 (Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego)

e-ISBN 978-83-8331-341-2 (Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego)

MERCATOR

partner wydawnictwa słowo/obraz terytoria

Nienawiść do literatury! Nienawiść do literatury!

Gustave Flaubert

Skąd zatem bierze się ta nienawiść wobec literatury?
Czy to zawiść, czy głupota? Zapewne jedno i drugie,
w dodatku z dużą domieszką hipokryzji.

Gustave Flaubert,

list do księżnej Matyldy, 2 lipca 1867 roku

Przepisywali wszystko, co wpadło im w ręce. [...]
Próbki wszystkich stylów, rolniczego, medycznego,
teologicznego, klasycystycznego, romantycznego,
peryfraz.

Paralele: zbrodnie ludów – królów – dobrodziejstwa
religii, zbrodnie religii.

Rzeczy piękne. Napisać historię powszechną rzeczy pięknych.
Słownik komunalów. Katalog myśli wykwinnych.

Gustave Flaubert,

notatki do powieści *Bouvard i Pécuchet*

Pamięci Michela Lafona (1952–2014) i Pierre’a Ménarda,
anty-antyliteratów

Spis treści

Wprowadzenie. Literatura i antyliteratura 9

Prolog. Słowo przybyłe skądinąd 15

Zwyczajna scena z wojny trojańskiej. Co widział Teukros. Deiktyk, lokomotywa i para nożyczek. Co widziała Helena. Odyseja jako metaepopeja. Muza. Historie o kwiatach i mamutach. Aojda jako szaman. Opowieści o opętaniu. Taniec na Parnasie. Wiersz i trans. Pochwała samouka.

Proces pierwszy. Autorytet 33

Hektor wychodzący z kapelusza. Geneza literatury. Poeta nagi i wygnany. Przypowieść o dwóch królach. Ksenofanes z Kolofonu. O autorytecie w kwestii zielonych myszy. Gwałtowność Heraklita. Krowa Archilochosa i wszy Homera. Trzy próby zdefiniowania literatury. Broń masowego uwodzenia. Kłamstwo, przywilej państwa. Przewrotność poety. Prawda jest nową ideą. Jak filozofia napisała od nowa Odyseję. Pierwsze auto da fé. Zazdrosny stary retor. Świat bez objawienia. Rewolucja kulturalna prezydenta Platona. Nie ma republiki w Państwie. Jezus i Paweł przeciwko uczonym w piśmie. Zaskakujący awans powieściopisarza katolickiego. Trzech świętych na odsiecz literaturze. Nieczyste sumienie Izydora. Psalm antyliteracki. Czy lepiej palić heretyków, czy gramatyków? Świętość barbarzyństwa. Bóg nie dba o gramatykę. Poeci są poganami. Jak święty Tomasz z Akwinu ocalił literaturę. Antyliteratura w Rzymie.

Proces drugi. Prawda 73

Godzina piąta w Cambridge. Gdzie John Fitzgerald Kennedy pojawia się na chwilę. Fałszywa symetria. Homofobia przystoi antyliteraturze. O tym, że literatura prowadzi prosto do Auschwitz. Benda, człowiek poglądów umiarkowanych, który o tym nie wie.

Pisarze to tchórze. Adorno. Nadzieje na Nobla dla barona Snowa. W końcu pojawił się Leavis. Trzecia kultura i trzecie królestwo. Arnold i Huxley. Homerycki śmiech pana Renan. Dzieci, które ssą własny kciuk. Czy pan Spock interesuje się literaturą? Geometra i poeci. O Boże, jak nudna jest poezja! Tłumaczenia bez oryginału. Biorę poezję w ramiona, lecz po to, by zdusić. Powrót do Platona. Kiedy poeci atakowali filozofię. Klasyczny ideał człowieka niewykształconego. Filiżanka kawy przeciwko filiżance herbaty. Behawioryzm Homera, Szekspira i kilku innych. Mit szalonego pisarza i nazisty miłośnika literatury. Walki o terytorium.

Proces trzeci. Moralność 127

Pani Bovary w XVII stuleciu. Historia rodzinna. O tym, że można być równocześnie hellenistą, protestantem, liberałem i kobieciarzem. Kalwinizm Sokratesa. Cudowny syn oraz metoda, która doń pasuje. Najlepsza hellenistka Francji. Syn marnotrawny i ojcobójca. Poeci przeciw naturze. Szkoła występku. Czy Dawid i Mojżesz byli poetami? Niemoralność formy i blahość poezji. Mieszczańskie potępienie literatury. Gdzie pojawia się młody i sympatyczny rycerz sprawy literackiej. O paleniu książek heretyckich. Święty patron i męczennik antyliteratury. Udawać głupca wobec głupca. Przeciwno kastrowaniu pisarzy. Cenzor ocenizowany. Pojedynki synów. Przewrotność Wergiliusza. Ideał poezji poważnej i szczerzej. Racine ojciec i syn. Psychoanaliza antyliteratury. Przedłużający się kryzys wieku młodzieńczego. Ser o wyrazistym zapachu. Niepewność lekcji moralności. Każdy czytelnik jest niedojrzały. Konkurs antyliteratury. Jak poezja obaliła dwa imperia. Hipoteza poety jako wytwórcy sabotów. Rousseau palacz bibliotek. Rozmiękczenie literackie. Pierwociny sztuki dla sztuki. Wtorek zapustny we Florencji. Stos marności. Orfeusz, pierwszy sodomita. Prawdy, których nie należy mówić. Obywatel jest zawsze nieletni. Irracjonalność poezji. Pochwała literatury sowieckiej i sulpicjańskiej. Odpowiedź udzielona przez ucznia nauczycielowi. Cnotliwe intrygi nie mają żadnej mocy. O pożytku ze złych namiętności. Platon przyłapany na gorącym uczynku poezji. Czytanie powieści a choroba Alzheimera. Kiedy trucizna jest zarazem lekarstwem.

Proces czwarty. Społeczeństwo 181

Marzenia o auto da fé. Jakie miejsce należy się pisarzom? Urzędniczka z okienka i Księżna de Clèves. Przeciwno obowiązkowi czytania arcydzieł. Kiedy prezydent cier-

piał nad pewną księżną. Zagadka historii literatury. Kwestie wykształcenia ogólnego. De minimis non curat praetor. Pani de La Fayette, oto jesteśmy! Francja, naród literacki. Mea culpa. Pięcioro nieszczęśliwych miłośników Prousta wokół stołu. Nienawiść do literatury! „Mimo że dla możliwych to powód do śmiechu...”. Poeta i Król Sierżant. Zemsta pewnego księcia. Ukradkowe pojawienie się Cesarza. Wariacja na temat „Gdybym miał dzieci”. Zakaz studiowania gramatyki. Nienawiść do książek i pismactwa. Nauczyciel jazdy konnej bez wykształcenia. Pożegnanie poezji i antypowieści. Zielona czapka poetów i żółta gwiazda. Ostateczne rozwiązanie. Antyliteratura drwi z antyliteratury. Ofensywa socjologów. Narodziny cultural studies. Obiektywne tajne porozumienie antyliterackie. Literatura jako narzędzie segregacji. Krytyka szkoły republikańskiej. Antyliteratura demokratyczna i arystokratyczna. Literatura nigdy nie ma racji.

Zakończenie. Ukryte oblicze literatury 213

Podziękowania 223

Przypisy 225

Indeks osób 245

Wprowadzenie. Literatura i antyliteratura

Literatura budzi zgorszenie. Zawsze budziła. To właśnie ją określa. Czytelniku, zostałeś uprzedzony: jeżeli nie chcesz się zgorszyć, wyrzuć tę książkę, nim będzie za późno. W przeciwnym razie – witaj i wiedz, że to, o czym myślisz, że jest gorszące, nie zawsze takie jest.

*

A n t y l i t e r a t u r ą nazywamy wszelki dyskurs, który przeciwstawia się literaturze i definiuje ją, przeciwstawiając się jej. L i t e r a t u r ą nazywamy wszelki dyskurs, któremu przeciwstawia się antyliteratura. Nie ma literatury bez antyliteratury. Przejdźmy się po tym kole.

*

Czym jest literatura? Zbyt wieloma rzeczami: nie ma w dziejach jednego przedmiotu, któremu można by nadać tę piękną nazwę; rzeczywistość jest tak złożona, nazwa banalnie niezmienna. A przecież używa się jej, bez specjalnych skrupułów, na określenie tekstów, z których najstarsze istnieją na Zachodzie od trzech tysięcy lat (Mezopotamia i Egipt każałyby cofnąć się głębiej w czasie; teksty tam powstałe dają się objąć bez większych trudności tym szerokim i giętkim pojęciem). Również w tej książce używamy słowa l i t e r a t u r a, nie mając dziś do dyspozycji żadnego innego, dla językowej wygody i z zastrzeżeniem, że nie kryje się za nim żadna jednoznaczna rzeczywistość. Cóż więc pozwala umieścić pod tym mianem trzy tysiące lat poezji, epiki, dramatu, Homera i Becketta, Ajschylosa i Bolaño, Dantego

i Mishime? Logicznie rzecz biorąc, nic – chyba że fakt, iż dyskurs ten był stawiany pod prężeniem przez wszystkie pozostałe i że nieustannie się mu przeciwstawiano; był stałym antagonistą, wrogiem publicznym numer jeden, tym, którego z najwyższą rozkoszą traktuje się pogardliwie, atakuje, deprecjonuje.

Dyskurs zawsze najsłabszy, najbardziej podejrzany, zawsze wychodzący z mody lub już przestarzały. Pozostałe mają zawsze jakąś tożsamość pozytywną, czasem dyskusyjną, lecz pożądaną: filozofia poszukuje mądrości, teologia poznania Boga etc. Tylko literatura nie ma własnego przedmiotu: miała takie przedmioty, lecz została z nich ograbiona.

*

– Ejże, pan przesadza! Inne dyskursy też nieustannie atakowano, a przede wszystkim filozofię. Sokrates był pierwszym męczennikiem, niech pan o tym nie zapomina, a po nim było tylu innych.

– W rzeczy samej, ale Sokrates atakował Homera¹, Homer zaś nie atakował nikogo.

*

Filozofia zrodziła się w zmaganiu z dyskursem, który istniał przed nią, podważając wszelkie jego roszczenia do autorytetu, do prawdy, do moralności. Toteż definiuje ona pośrednio niektóre spośród najbardziej zwracających uwagę cech naszej literatury.

W Grecji archaicznej poezja była dyskursem Muz – słowem prawdy, które rodziło się z ich inspiracji. Istniały wówczas jedynie dwa z gruntu wiarygodne dyskursy: dyskurs prawa oraz dyskurs Muz. Wszelki inny dyskurs pretendujący do szacowności musiał się określić wobec tamtych dwóch; to właśnie uczynił Platon w *Państwie*, wymyślając nowe prawa i wyganiając poetów, były to akty ściśle ze

sobą powiązane: potępienia poezji nieprzypadkowo stanowią lejt-motyw tego dialogu.

Wiemy, co zdarzyło się potem: poeci stali się biedni i nadzy, a to ogłoszenie zaczęło być ich losem. Nazywając zaś rzeczy inaczej: to, co pozostaje, kiedy już wszystko zostało odebrane, jest właśnie tym, co nazywamy literaturą.

*

Pisarze z kolei też zaczęli krytykować różne dyskursy. Arystofanes atakował filozofów, Molier lekarzy, Flaubert nauki pozytywistyczne, a w naszych czasach Jean-Charles Massera czy Michel Houellebecq – dominujące ideologie. Ów jednak krytyczny dyskurs nie jest fundamentem literatury.

Przy okazji literatura może także zmagać się sama ze sobą: nie ma okrutniejszych i bardziej usprawiedliwionych napaści niż te, których dopuszczają się pisarze, od *Don Kichota* do Gombrowicza, od Valéry'ego do surrealistów. W pewnych przełomowych okresach chodzi o obronę jakiegoś innego typu literatury, o jej rozwój, o poszukiwanie nowego ideału.

W książce *L'Adieu à la littérature*² szczegółowo omawiałem te ataki wewnętrzne. Tutaj przychodzą one z zewnątrz, a pożegnaniu nie towarzyszy nostalgia.

*

Przeciwstawianiu się innym sztukom (muzyce, malarstwu, rzeźbie etc.) przyświecają inne cele; linia frontu jest wówczas wyraźnie wytyczona: nie wkracza się na teren adwersarza, nie walczy się z nim jego własną bronią. Antymuzyka drwi z nut muzyki, antymalarstwo obywa się bez pędzli czy sztalug³.

Tutaj panuje natomiast pomieszanie: dyskurs antyliteracki dzieli z literaturą to samo medium – język, a z tego wynika bratobójcza walka o zajęcie terytorium i jego symboliczne oznakowanie, którą wciąż trzeba ponawiać. Pierwsze potyczki nie przeszkadzają następnym wycieczkom ani prowokacjom, a wrogie zmagania trwają w nieskończoność.

Powtarzające się kradzieże, niezliczone napaści, ofensywy słowne zamiast fizycznych: od Platona (a nawet trochę wcześniej, od Heraklita i Ksenofanesa z Kolofonu) używano sobie do woli. Sięgano po najgłębsze, najbardziej niedorzeczne, najdziwniejsze argumenty dla zohydzenia literatury⁴.

Bywa, że owe dyskursy proponują negatywny opis literatury swoich czasów. Zarysowują jej dążenia, moce, niepowodzenia; wyrażają wobec niej pewne oczekiwania – zawiedzione, ma się rozumieć. Pozwalają – paradoksalnie – lepiej poznać tę samą literaturę, którą atakują, oraz kontekst ideologiczny, w którym ona funkcjonuje.

Najczęściej jednak, jak w każdym szaleństwie, przeważa powtarzanie do znudzenia; powracają nieustrudzenie te same argumenty. Niemal wszystkie pojawiają się już u Platona.

Albowiem w antyliteraturze nie ma nic z dyskursu rozsądnego. Jest to scena założycielska, którą każdy chce odgrywać na nowo, w tym czy innym momencie, aby zająć jakieś stanowisko lub po prostu zaistnieć. Literatura staje się idealnym celem, chłopcem do bicia, odskocznią – trampoliną.

Te wszystkie antyliterackie dyskursy nie mają na celu uśmiercenia adwersarza: często poprzestają na przygnieceniu go, aby potem mogły same cieszyć się istnieniem. Gdyby literatury nie było, antyliteratura w końcu by ją wymyśliła.

*

Nie ma w tym żadnej sensownej historii prócz takiej na modłę Makbeta: opowieści idioty, pełnej wrzasku i wściekłości, lecz nic nieznaczącej.